

Ponieważ nasz dwumiesięcznik Świętokrzyski Głos Pana Karpia (nakład 1000 egz.) dociera do wszystkich instytucji państwowych, samorządowych, organizacji społecznych związanych z gospodarką rybacką i wodną, a także do rybaków, korzystamy z tego nośnika informacji załączając powyższy apel.

Polska akwakultura zagrożona

Apel do wszystkich uczestników procesu legislacji nowej ustawy Prawo Wodne

Tradycyjne stawy hodowlane istnieją w Polsce nieomal od początku naszej państwowości. W tym czasie przechodziły różne koleje losu, ale dzięki pokoleniowej pracy rybaków i mądrej polityce państwa stanowiły przez stulecia przyrodnicze enklawy i źródło cenionych polskich karpia.

Dzisiaj ich los jest zagrożony poprzez wprowadzenie do niespójnego i pośpiesznie procedowanego projektu ustawy Prawo Wodne opłat za pobór wód na potrzeby chowu lub hodowli ryb.

Autorem projektu ustawy jest Ministerstwo Środowiska, które w myśl motto zamieszczonego na swojej głównej stronie www.mos.gov.pl „*prowadzi politykę zrównoważonego rozwoju z zachowaniem ojczystych zasobów przyrodniczych i polskiego krajobrazu.*”

Pracownicy Ministerstwa Środowiska doskonale wiedzą, jak cenne zasoby przyrodnicze posiadają tradycyjne, ziemne stawy hodowlane. Wiedzą, że nie zużywamy wody, a jedynie używamy ją, oddając środowisku w nie pogorszonym stanie. Wiedzą także, że te przyrodnicze zasoby istnieją dzięki prowadzonym hodowlom ryb, a te będą funkcjonowały tylko wówczas, gdy rybacy będą widzieli w ich prowadzeniu przynajmniej minimalny sens ekonomiczny. Tym bardziej jesteśmy zaskoczeni i zdziwieni, że Ministerstwo Środowiska posiadając tę wiedzę, próbuje nagle wprowadzić opłaty za pobór wód na potrzeby rybackich hodowli, co doprowadzi do degradacji gospodarki rybackiej, a w konsekwencji do degradacji przyrodniczych zasobów w tym Natury 2000. Nie jest nadużyciem stwierdzenie, że bez rybackiego utrzymania skomplikowanych systemów wodnych, tysiące mnichów, jazów, zastawek i doprowadzalników wody, na opuszczonych stawach nastąpi ekologiczna klęska.

Dlatego też, apelujemy do autorów projektu ustawy Prawo Wodne, o usunięcie zapisów wprowadzających opłaty za pobór i odprowadzanie wód na potrzeby chowu lub hodowli ryb i zapisów wprowadzających obowiązek montowania zawodnych w naszych warunkach (śręż, liście itp.), niepraktycznych i bardzo drogiej nowych urządzeń służących do pomiaru ilości pobieranych oraz odprowadzanych wód (średnio kilkunastu punktów pomiarowych w każdym obiekcie hodowli ryb). Dotychczasowy pomiar przepływów –przelewy prostokątne na mnichach dopływowych i odpływowych jest zgodny z naszymi pozwoleniami wodno prawnymi i praktyczny w zastosowaniu.

Zwracamy się do naszego branżowego Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej które wielokrotnie podzielało nasze stanowisko, zwracamy się do organizacji rybackich, ekologicznych, ornitologicznych i przyrodniczych, do rybackiego świata nauki, do lokalnych grup rybackich, do propagatorów zdrowej żywności, do mediów, do wszystkich dla których polskie stawy są dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym o poparcie naszego apelu.

Poparcie naszego apelu prosimy kierować bezpośrednio do Ministerstwa Środowiska e-mail: info@mos.gov.pl lub na nasz adres e-mail: biuro@swietokrzyskikarp.pl

Rytwiany, 21.04.2016r.

Lokalna Grupa Rybacka Świętokrzyski Karp

Towarzystwo Promocji Ryb - Pan Karp

nr 8, kwiecień 2016

ISSN 2450 - 5811

Świętokrzyski
Głos

Pana Karpia



Karpie rodzą się **w marzeniach** ▶ str. 8-10

Gospodarka karpiowa **może liczyć** na znaczące wsparcie ▶ str. 4-7



Wacław **Szczoczarz**,
wydawca

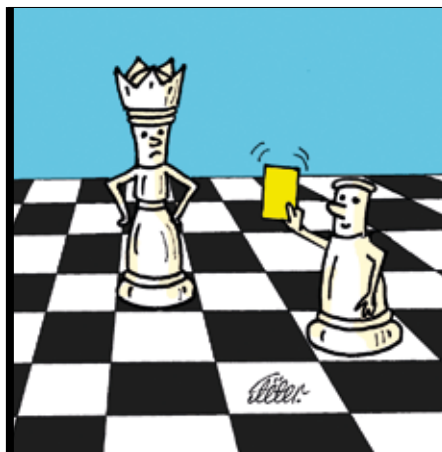


Dlaczego odchodzę z Polskiego Towarzystwa Rybackiego

„Moim zdaniem, w tej zasłużonej dla polskiej akwakultury organizacji nie dzieje się dobrze - chlubna karta PTR nikogo nie uprawnia do monopolistycznych, a przez to destrukcyjnych działań.

Po 20 latach członkostwa podjąłem decyzję o wystąpieniu z Polskiego Towarzystwa Rybackiego. Te 20 lat to moja, a dzisiaj także mojej rodziny przygoda z karpiarstwem. To kontakty ze wspaniałymi ludźmi, od których uczyłem się rybactwa stawowego i w teorii, i w praktyce. Uważnie obserwowałem nasze niełatwe zmagania podczas wprowadzania karpiowej akwakultury do katalogu unijnych programów, ale także budujące efekty tych zmagani bezpośrednio w rybackich gospodarstwach. Unijny mechanizm udzielił nam, jako nowym członkom, znacznego wsparcia i tak będzie jeszcze do 2020 roku. Bądźmy jednak realistami – przecież po tym okresie środki pomocowe będą znacznie ograniczone, dlatego tym bardziej powinniśmy wykorzystać najbliższe lata na zbudowanie mocnych podstaw polskiej akwakultury. Taka jest miara odpowiedzialności branży za swoją przyszłość i nikt nas, rybaków, z tej powinności nie zwolni, w myśl mądrego powiedzenia: „Jutro należy do tych, którym zależy”.

A jak jest dzisiaj? Dzisiaj słabością hodowców karpia jest nieumiejętność organizowania się. Od kilku lat organizacje rybackie skupiające karpiarzy nie potrafią mówić jednym głosem, co skutkuje słabą pozycją negocjacyjną w relacjach z administracją rządową i samorządową oraz innymi gremiami. Katalog naszych potrzeb i oczekiwań jest ogromny. W pojedynkę nie damy rady również w przyszłości, ale razem jakoś nie potrafimy. Może trzeba się cofnąć o krok, spojrzeć wstecz? Dwadzieścia lat temu, wchodząc w świat karpiarzy, zastałem jedną liczącą się organizację przedstawicielską - Polskie Towarzystwo Rybackie w Poznaniu z prezesem prof. Jerzym Mastyńskim, później prezesem dr. Mirosławem Kuczyńskim, a dzisiaj prezesem Markiem Ferlinem. W 2001 roku po nieudanej próbie przekształcenia Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Krajowy Związek Producentów Ryb i Organizacji Rybackich, z inicjatywy Krzysztofa Karonia powstał Związek Producentów Ryb w Poznaniu. W roku 2004 powstało Towarzystwo Promocji Ryb i Produktów Rybnych (dzisiaj Towarzystwo Promocji Ryb „Pan Karp”) z prezesem Zbigniewem Szczepańskim. Powie ktoś, że trzy ogólnopolskie organizacje branżowe (PTR, ZPR, TPR) to o dwa grzyby w akwakulturowym barszczu za dużo. Może to i racja, tym bardziej, że wielu rybaków



| Rys. Zbigniew Piszczako

należą do kilku organizacji jednocześnie. Ale te organizacje mają przecież swoje cele, sukcesy, ambicje i autonomiczną specyfikę działań. To wszystko jest ważne i cenne, ale najważniejsza jest jednak kondycja rybackich gospodarstw, a ta bez minimalnej współpracy tych organizacji, zbudowanych i finansowanych w końcu przez rybaków, będzie coraz słabsza w perspektywie wdrażania pomocowych programów unijnych i piętrzących się zagrożeń, w tym prawno-administracyjnych.

Mając to na uwadze od 20 lat starałem się czynnie uczestniczyć w społecznym życiu branży. Najpierw jako członek PTR, później jako prezes Oddziału PTR Zaklików z siedzibą w Rytwianach (woj. podkarpackie, lubelskie, świętokrzyskie) i wiceprezes Zarządu Krajowego TPR „Pan Karp”. Od 2009 r. jestem prezesem Lokalnej Grupy Rybackiej „Świętokrzyski Karp”. Próbowałem wielokrotnie inicjować współpracę organizacji rybackich w konkretnych, najistotniejszych dla rybaków problemach. Niestety, od kilku lat ze strony lidera PTR napotykałem na niezrozumiały dla mnie mur, odgradzający go od innych punktów widzenia, a przecież rybacki dialog powinien polegać na odważnej, merytorycznej wymianie poglądów, z zachowaniem minimum dobrej woli. Ale cóż, zbyt długotrwałe „kopanie się z koniem” w moim wieku jest niepoważne i niezdrowe, dlatego najpierw zrezygnowałem z prezesowania Oddziałowi PTR Zaklików, a dzisiaj rezygnuję z członkostwa w tej cenionej przeze mnie organizacji.

Zapyta ktoś, po co to robię publicznie. Ano po to, by dać sygnał, że, moim zdaniem, w tej zasłużonej dla polskiej akwakultury organizacji nie dzieje się dobrze i że chlubna karta PTR nikogo nie uprawnia do monopolistycznych, a przez to destrukcyjnych działań. Współpraca śródlądowych organizacji rybackich (PTR, ZPR, TPR) na poziomie np. konwentu zadaniowego, czyli utworzenie mechanizmu porozumienia jako ważnego programu pomocowego dla branży, jest konieczna już dzisiaj. Jutro będzie za późno, bo konkurencja krajowa i zagraniczna nie śpi.

PS Każdy ruch organizacji rybackich w kierunku współpracy, by ogarnąć całość naszych problemów i skutecznie je rozwiązywać, zachowując przy tym swoją tożsamość, będę mocno popierał, stawiając do dyspozycji moją skromną osobę.

Rytwiany, 10 lutego 2016 r.

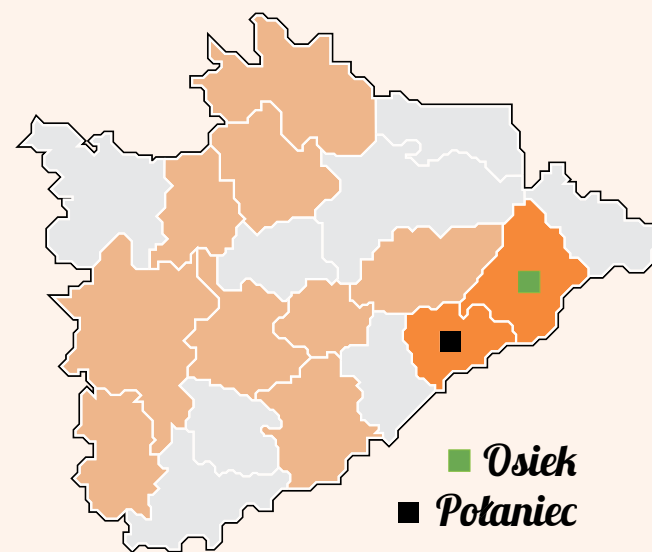


Zbigniew **Szczepański**,
redaktor naczelny

Rybakcy doczekali się już wiosny i wiosennych zarybień. Teraz wyglądają z coraz większym utęsknieniem jaskółek nowego programu operacyjnego „Rybactwo i Morze 2014-2020”. Ten zaś ostatecznie pojawi się dopiero wówczas, gdy zakończą się uzgodnienia społeczne, resortowe i międzyresortowe projektów rozporządzeń. Termin, o którym mówi się ostatnio w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, to II kwartał tego roku. Czy będzie realny? Okazuje się. Ale warto pamiętać, że oprócz działań inwestycyjnych i wodno-środowiskowych, ważne dla hodowców karpia są też fundusze na promowanie spożycia ryb stódkowodnych wśród konsumentów. Obecnie dochodzą niepokojące sygnały, że w przygotowywanym projekcie regulacji organizacji społeczne będą miały możliwość uzyskiwania wsparcia jedynie na poziomie 50-75 proc. poniesionych kosztów, co stawia pod wielkim znakiem zapytania możliwość kontynuacji dotychczasowych ogólnopolskich kampanii promocyjnych, takich jak choćby „Pan Karp” czy „Teraz Pstrąg”. Nie można zapominać, że były one realizowane z sukcesami właśnie przez organizacje rybackie, które dokładnie znają potrzeby branży, i które nabrały w tym czasie dużego doświadczenia w zarządzaniu kampaniami promocyjnymi.

Zbigniew Szczepański

Obszar LGR „Świętokrzyski Karp”



„Świętokrzyski Głos Pana Karpia” - pismo dla rybaków i przyjaciół rybactwa ■ **Adres redakcji:** ul. Szkolna 1, 28-236 Rytwiany ■ **Redaktor naczelny:** Zbigniew Szczepański - tel. 501 046 324, e-mail: zbigniew.szczepanski@pankarp.pl ■ **Wydawca:** Lokalna Grupa Rybacka „Świętokrzyski Karp”, ul. Szkolna 1, 28-236 Rytwiany: prezes - Wacław Szczoczarz ■ **Rada Redakcyjna:** prof. dr hab. Janusz Guzior, dr Zygmunt Okoniewski, prof. dr hab. Jadwiga Seremak-Bulge, prof. dr hab. Ryszard Wojda, prof. dr hab. Bogusław Zdanowski, dr Jan Żelazny ■ **Zdjęcia na okładce:** Jarosław Czerwiński

Spis treści

4 Stawowa gospodarka karpiowa może liczyć na znaczące wsparcie

Z ministrem gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Markiem Gróbarczykiem rozmawiamy m.in. o przyszłości Lokalnych Grup Rybackich, wsparciu rybactwa karpioowego i współpracy ze środowiskiem rybackim.

8 Karpie rodzą się w marzeniach

Czy hodowlę karpia można sobie wymarzyć? Jak najbardziej. Henryk Dziuba, właściciel gospodarstwa rybackiego w Osieku - Zawidzy jest tego najlepszym przykładem.

11 „Przegląd Rybacki” po latach

Oryginalne pomysły na promocję spożycia ryb, czyli przedwojenne realia polskiego rybactwa stawowego.

12 Spadkobiercy połanieckich kosynierów

Radosław Matusiewicz, prezes Towarzystwa Kościuszkowskiego w Połańcu, opowiada o słynnym patronie miasta i pięknych chłopskich tradycjach.

14 Jak anioł w kowala artystę tchnął

Rozmowa z Józefem Regulą, rzeźbiarzem z Połańca, którego prace cenią kolekcjonerzy niemal z całego świata.

16 Dyskretny urok małego miasta

Burmistrz Rafał Łysiak zaprasza do miasta i gminy Osiek, leżącej na dawnym trakcie królewskim.

17 Kto ma chrapkę na słodkiego karpia?

Świeże produkty, stare przepisy i nieskrępowana wyobraźnia - tym razem degustujemy specjały gospodyń z Maśnika.

18 Stawowe księgi, ankiety i sprawozdania

Prawodawca nałożył na polskich hodowców ryb wiele obowiązków sprawozdawczych i statystycznych. Warto je znać, by nie mieć kłopotów.

19 Prosto z sieci

Informacje i ciekawostki o rybach, rybakach i rybackich przedsięwzięciach, które udało się nam wyłowić w przepastnych zasobach internetu.



Pan Karp - **wyborny smak** tradycji



Stawowa gospodarka karpkowa może liczyć na znaczące wsparcie

„Dzięki wspólnemu działaniu w ramach LGR można odnotować zwiększenie znaczenia środowisk rybackich w relacjach z samorządami na szczeblu gminnym. Potrzeby i obecność rybaków na terenie została zauważona przez władze samorządowe. To przecież dzięki rybakom obszar zyskał dofinansowanie rządu kilkunastu milionów złotych”.

Rozmowa z MARKIEM GRÓBARCZYKIEM, ministrem gospodarki morskiej i żegluga śródlądowej.

Panie Ministrze, na wstępie proszę przyjąć gratulacje od rybaków śródlądowych i redakcji „Świątokrzyskiego Głosu Pana Karpia” w związku z powołaniem Pana pod koniec ubiegłego roku na stanowisko ministra gospodarki morskiej i żegluga śródlądowej.

■ Jak doszło do tego, że pochodząc z Nowego Sącza nad Dunajcem, związał się Pan z gospodarką morską?

Swoją pasję związaną z morzem zawdzięczam swojemu dziadkowi, który przemierzył wraz z gen. Hallerem szlak bojowy i 10 lutego 1920 r. uczestniczył w tzw. zaślubinach Polski z morzem, czyli uroczystościach, które miały miejsce w Pucku po tym, jak nadmorskie ziemie wróciły do Polski po odzyskaniu niepodległości.

To zdecydowało o wyborze uczelni - Akademii Morskiej w Gdyni. Tuż po studiach pracowałem jako marynarz na statkach zagranicznych armatorów. Podobne decyzje podejmowało wiele osób, tak jak ja, pochodzących z południa Polski. Pociągał nas wielki świat. A w czasach PRL-u dla zwykłego człowieka jedynym oknem na ten świat była praca na statku. Optynałem niemal całą kulę ziemską, może jeszcze kiedyś wrócę na morze...

■ Jakie argumenty przemawiały za utworzeniem Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żegluga Śródlądowej i jaka jest struktura resortu?

Nie ulega wątpliwości, iż gospodarka morska stanowiła i stanowi zasadniczy element w rozwoju gospodarczym kraju. Połączenie takich elementów jak rybołówstwo czy przemysł stoczniowy w jednym ręku pozwoli sprawniej podejmować decyzje, dotyczące dynamicznie rozwijającego się sektora rybackiego. Do chwili obecnej problemy stoczni czy rybołówstwa były traktowane po macoszemu w resortach, w strukturach których się znajdowały. Jestem głęboko przekonany, iż reaktywacja resortu gospodarki morskiej, jako



Minister Marek Gróbarczyk.

| Zdjęcia: Piotr Monasterski

niezależnego bytu, przyczyni się do odbudowy pięciu komplementarnych elementów branży: przemysłu stoczniowego, narodowych przewoźników morskich, rybołówstwa, polityki portowej oraz rozwoju szkolnictwa morskiego.

■ W nazwie ministerstwa trudno się doszukać rybackiego. Jak w ramach

swoich kompetencji postrzega Pan rolę rybackiego, w tym w szczególności śródlądowego?

Pani Premier Beata Szydło powierzyła ministrowi gospodarki morskiej i żegluga śródlądowej kierowanie kilkoma działami administracji rządowej, w tym rybołówstwem. Do wszystkich znajdujących się w moich kompetencjach dzia-

łów administracji, a więc gospodarki morskiej, rybołówstwa oraz żegluga śródlądowej przykładam najwyższą wagę, tak aby należycie wypełnić powierzone mi zadania oraz pokładane w nowym resorcie nadzieje. Podobnie traktuję również poszczególne zagadnienia w ramach działów administracji, w tym właśnie rybołówstwo, które obejmuje między innymi sprawy rybackiego śródlądowego i rybołówstwa morskiego.

Pomimo tego, iż rybołówstwo stanowi obecnie stosunkowo niewielką część gospodarki Polski i UE, uważam, że roli tej nie można umniejszać, zważywszy jak bardzo sektor ten wpływa na różnicowanie działalności społeczności lokalnych, w szczególności na terenach wiejskich oraz w przemyśle przetwórczym. W tych obszarach rybołówstwo śródlądowe – rybołówstwo śródlądowe i akwakultura śródlądowa – posiada znaczący potencjał stymulowania wzrostu gospodarczego i tworzenia miejsc pracy. Dzięki prowadzonym badaniom statystycznym łatwo można obserwować znaczenie branży, która w rybołówstwie morskim zatrudnia ponad 1400 osób, w rybołówstwie śródlądowym ponad 2000 osób, w akwakulturze 4400 osób, a w przetwórstwie ponad 15000 osób.

Akwakultura jest najszybciej rozwijającą się branżą sektora żywnościowego, zatem podobnie jak na rynkach światowych, również w Polsce największy potencjał przyrostu produkcji oczekiwany jest w przypadku tego sektora. Już w 2014 r. polska akwakultura dostarczała ponad 40 tys. ton ryb – najwięcej od wielu lat. Jednak plany rozwojowe dla tej branży przewidują produkcję po roku 2020 na poziomie większym niż 50 tys. ton. Stan taki przyczyni się do zwiększenia zaspokajania potrzeb żywnościowych w strategicznym dla każdego społeczeństwa obszarze bezpieczeństwa dostaw żywności.

■ Budżet pomocowy do roku 2020 powinien wesprzeć najbardziej perspektywiczne działy i projekty branży rybnej. Co ministerstwo zamierza wspierać w pierwszej kolejności?

Pomoc finansowa w okresie programowania 2014-2020 będzie przyznawana w ramach 6 Priorytetów tj.

► Priorytetu 1. Promowanie rybołówstwa zrównoważonego środowiskowo, zasobooszczędnego, innowacyjnego, konkurencyjnego i opartego na wiedzy,

► Priorytetu 2. Wspieranie akwakultury zrównoważonej środowiskowo, zasobooszczędnej, innowacyjnej, konkurencyjnej i opartej na wiedzy,

► Priorytetu 3. Wspieranie wdrażania Wspólnej Polityki Rybołówstwa,

► Priorytetu 4. Zwiększenie zatrudnienia i spójności terytorialnej,

► Priorytetu 5. Wspieranie obrotu i przetwarzania,

► Priorytetu 6. Wspieranie wdrażania Zintegrowanej Polityki Morskiej,

i obejmować będzie nie tylko tradycyjnie rozumiane wsparcie sektora rybackiego, tak jak to miało miejsce w perspektywie finansowej 2007-2013, ale również nowe komponenty dotychczas finansowane z innych źródeł niż fundusze UE, takie jak: rynek rybny, kontrola i egzekwowanie przepisów, gromadzenie danych oraz zintegrowana polityka morska. Wsparciem finansowym oprócz rybołówstwa morskiego będzie objęte także rybołówstwo śródlądowe oraz akwakultura. W niewielkim zakresie także przetwórstwo.

Uruchomienie wsparcia finansowego zależy od wejścia w życie rozporządzeń wykonawczych do ustawy z dnia 10 lipca 2015 r. o wspieraniu zrównoważonego rozwoju sektora rybackiego z udziałem Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego (Dz. U. z 2015 r. poz. 1358). Projekty rozporządzeń, które są obecnie procedowane przez Departament Rybołówstwa w MGMIŻ, mają identyczny stopień złożoności. Szacuje się, że pierwsze projekty rozporządzeń zostaną podpisane przeze mnie oraz ogłoszone w II kwartale br. Pogarszający się stan zasobów Morza Bałtyckiego powoduje konieczność jak najszybszego uruchomienia środków na działania ekologiczne na tym obszarze. Niemniej jednak, zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju sektora, na wsparcie mogą liczyć wszystkie obszary rybackiego.

■ Jaka polityka i jakie wsparcie będą stosowane w najbliższych latach wobec rybackiego karpowego, które jest jednocześnie bardzo ekologiczne i oparte o wielowiekową tradycję hodowlaną?

Stawowa gospodarka karpowa, która stanowi wzorzec zrównoważonej akwakultury ekstensywnej, może liczyć na znaczące wsparcie w ramach nowej perspektywy finansowej na lata 2014-2020.

Ze względu na produkcyjne i pozaprodukcyjne znaczenie rybackiego karpowego obraną strategią rozwoju w obszarze tego podsektora będą działania na rzecz utrzymania lub niewielkiego zwiększenia dotychczasowej produkcji gatunku podstawowego, jakim jest karp. Chów i hodowla karpia warunkuje bowiem utrzymanie pozaprodukcyjnych walorów wielkopowierzchniowych stawów ziemnych. Niemniej zapewnienie zadowalającej ren-

towności w tej branży powinno wynikać z właściwego bilansowania kosztów i przychodów warunkujących długofalowo żywotność ekonomiczną gospodarstw rybackich. Przychody powinny opierać się przede wszystkim na sprzedaży ryb, w pierwszym rzędzie konsumpcyjnych, ale również materiału zarybieniowego i obsadowego. Przejściowo w przychodach zakłada się znaczący udział pomocy publicznej w postaci rekompensat

wodnośrodkowych, jednak w przyszłości jej udział powinien maleć przy równoczesnej aktywizacji osób i menadżerów odpowiedzialnych za funkcjonowanie gospodarstw rybackich, a także wzroście obrotów w ramach obsługi turystyki wędkarskiej, agroturystyki oraz świadczenia usług wyspecjalizowanych np. restauratorskich, melioracyjnych i doradczych. Cały wachlarz możliwości aktywizacji w tym obszarze, między innymi poprzez dofinansowanie różnorodnych działań inwestycyjnych, warunkuje utrzymanie ciągłości produkcyjnej, płynności finansowej oraz znaczenia tej tradycyjnej formy akwakultury.

■ „Strategia Karp 2020”, która została opracowana przez lokalne grupy rybackie Południowej Polski pod przewodnictwem LGR „Świątokrzyski Karp”, została postawiona do dyspozycji resortu rolnictwa. Jak ocenia Pan przydatność tego dokumentu dla prac rządowych?

Opracowane oddolnie przez środowiska rybackie branżowe dokumenty strategiczne rozwoju akwakultury stanowią znakomity przykład racjonalnego wykorzystania środków Europejskiego Funduszu Rybackiego. Dzięki tym środkom oraz zaangażowaniu branży rybackiej i naukowców opracowano nie tylko Strategię Karp 2020, ale również Strategię Rozwoju Zrównoważonej Akwakultury Intensywnej 2020. Oba opracowania w pełni wykorzystają administracja rybacka podczas przygotowywania wieloletniego krajowego planu strategicznego na rzecz rozwoju akwakultury stanowiącego załącznik do Programu Operacyjnego „Rybołówstwo i Morze” 2014-2020.

Strategia AKWAKULTURA 2020 wskazuje nawet, iż opracowane przez branżę dokumenty należy traktować, jako integralną część strategii rządowej w sytuacji potrzeby zgłębienia i rozwinięcia jej założeń oraz poszukiwania źródeł informacji. Należy przy tym podkreślić, iż strategia AKWAKULTURA 2020 jest kluczowym instrumentem wsparcia zrównoważonej akwakultury w Polsce.

(Dokończenie na str. 6-7)

■ Skoro wspomnieliśmy o Lokalnych Grupach Rybackich, to czy w Pana ocenie sprawdziła się koncepcja wspierania trójsektorowych społeczności na obszarach zależnych od rybactwa?

O tak! Idea trójsektorowego partnerstwa skupiającego przedstawicieli zarówno sektora publicznego, społecznego jak i gospodarczego sprawdziła się na obszarach, na których rybactwo stanowi ważną część lokalnej gospodarki. Co szczególnie ważne, do tej inicjatywy z zaangażowaniem włączyli się przedstawiciele szeroko pojętego sektora rybackiego, tj. m.in. hodowcy, przetwórcy ryb, armatorzy, rybacy śródlądowi i ich pracownicy. Pamiętajmy, że Lokalne Grupy Rybackie w bardzo wielu przypadkach były zakładane z inicjatywy podmiotów rybackich. LGR okazała się więc metodą angażowania rybaków oraz pozostałych partnerów na szczeblu lokalnym w budowanie społeczeństwa obywatelskiego poprzez wdrażanie lokalnych strategii rozwoju, które przyczynią się do zrównoważonego rozwoju obszarów zależnych od rybactwa.

Dzięki wspólnemu działaniu w ramach LGR, można odnotować zwiększenie znaczenia środowisk rybackich w relacjach z samorządami na szczeblu gminnym. Potrzeby i obecność rybaków na terenie została zauważona przez władze samorządowe. To przecież dzięki rybakom obszar zyskał dofinansowanie rzędu kilkunastu milionów złotych.

■ Lokalne Grupy Rybackie na śródlądziu w trakcie swojej dotychczasowej działalności spełniły w wielu miejscach w kraju bardzo istotną rolę w integracji rybaków z samorządami terytorialnymi i liderami innych sektorów, a także w szeroko pojętej promocji rybactwa. Czy i jakie ewentualnie wsparcie przewiduje się dla tej części Lokalnych Grup Rybackich?

W Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej trwają intensywne prace nad uszczegółowieniem zakresu, w jakim pomoc będzie przyznawana Rybackim Lokalnym Grupom Działania (RLGD). W szczególności należy tu wskazać, iż w projektowanym katalogu działań wspierających RLGD znajdują się m.in.: działania informacyjne dotyczące działalności RLGD, szkolenia pracowników, członków zarządu oraz członków rady RLGD, jak również działania aktywizujące lokalne społeczności. Wśród powyższych działań z pewnością nie zabraknie środków na realiza-

cję wydarzeń promocyjnych lub kulturalnych związanych z obszarem objętym Lokalną Strategią Rozwoju lub działalnością RLGD.

■ Działania promocyjne spożycia ryb były dotąd stosunkowo rozdrobnione pomiędzy organizacje zawodowe rybaków, instytucje rządowe czy samorządy terytorialne. Jaka jest aktualna koncepcja dla wsparcia działań promocyjnych? Czy uwzględnią dotychczasowe doświadczenia rybaków w organizacji kampanii promocyjnych i największą potrzebę podnoszenia świadomości konsumentów krajowych?

Działania promocyjne będą mogły być finansowane ze środków Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego. Departament Rybołówstwa finalizuje prace nad rozporządzeniem w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty i zwrotu pomocy oraz wysokości stawek tej pomocy na realizację działań w ramach Priorytetu 5 Wspieranie obrotu i przetwarzania, zawartego w programie operacyjnym „Rybactwo i Morze” na lata 2014-2020.

Pomoc będzie można uzyskać na realizację szeregu działań związanych z promocją. Wśród beneficjentów znajdują się m.in. uznane organizacje producentów, urząd obsługujący ministra właściwego do spraw rybołówstwa, stowarzyszenia, fundacje i organizacje pożytku publicznego, jednostki naukowe, jednostki

samorządu terytorialnego, podmioty wykonujące statutową działalność w zakresie chowu, hodowli, połowu, wprowadzania na rynek, obrotu lub przetwarzania produktów rybnych. Do najważniejszych działań promocyjnych, na które zostanie przeznaczona pomoc, należą: zakup lub najem powierzchni reklamowych, zakup usług doradczych w zakresie promocji podczas krajowych i zagranicznych targów i wystaw, rozwój i promocja produktów rybnych innowacyjnych, o wysokiej jakości handlowej i walorach żywieniowych.

Możliwość wykorzystania środków na działania promocyjne przez urząd obsługujący ministra właściwego do spraw rybołówstwa daje możliwość prowadzenia bardziej zintegrowanych działań. Jednakże powinny one w

szczegółowości odpowiadać potrzebom branży. Równocześnie powinny być ukierunkowane na zwiększanie świadomości konsumentów szczególnie w kwestii pochodzenia i metod pozyskiwania produktów rybołówstwa i akwakultury. Dlatego też zachęcam wszystkie zainteresowane strony do aktywnego uczestnictwa w procesie konsultacji publicznych i zgłaszania uwag do rozporządzenia w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty i zwrotu pomocy oraz wysokości stawek tej pomocy na realizację działań w ramach Priorytetu 5.

■ Czy Pana zdaniem warto zakładać organizacje producentów w akwakulturze i jakie ewentualnie są tego konkretne przesłanki?

Zarówno organizacje producentów sektora akwakultury jak i sektora rybołówstwa przyczyniają się do osiągnięcia celów Wspólnej Polityki Rybołówstwa oraz Wspólnej Organizacji Rynków zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1379/2013 z dnia 11 grudnia 2013 r. w sprawie wspólnej organizacji rynków produktów rybołówstwa i akwakultury. Organizacje producentów powinny ukierunkowywać swoich członków na prowadzenie zrównoważonej działalności w zakresie rybołówstwa i akwakultury. W tym celu deklarują zaplanowane działania w opracowanych planach produkcji i obrotu. Na realizację tych planów zapewnione są środki finansowe w ramach Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego.

■ No i pytanie, które interesuje bezpośrednio największą rzeszę rybaków – kiedy i w jakim trybie będzie możliwość składania wniosków o pomoc z nowego programu?

Tryb i warunki udzielania wsparcia zostaną określone w ww. rozporządzeniach wykonawczych do ustawy o EFMR. Pomoc finansowa w ramach Priorytetów 1 - 3 i 5 będzie udzielana w sposób podobny do tego, który był stosowany w okresie programowania 2007-2013. Szczegóły będą znane po wejściu w życie tych projektów rozporządzeń.

■ W 2015 r. na listę kodeksów branżowych ministra rolnictwa został wpisany Kodeks Dobrych Praktyk Rybackich. Dla rybaków, którzy uzyskają certyfikat potwierdzający stosowanie tego kodeksu w ich gospodarstwach i dla całej branży, to duża nobilitacja. Jak Pan ocenia nasz kodeks i czy nowe ministerstwo obejmujące także rybactwo śródlądowe

przejmie od ministerstwa rolnictwa patronat nad listą kodeksową w zakresie akwakultury.

Minister właściwy ds. rybołówstwa prowadzi wykaz kodeksów dobrej praktyki rybackiej zgodnie z art. 11. ust. 1 ustawy o organizacji rynku rybnego. Zgodnie z przepisem zawartym w art. 10 ust. 1 tej ustawy kodeksy są opracowywane dobrowolnie przez organizacje producentów akwakultury, związki tych organizacji lub organizacje międzybranżowe wpisane do odpowiedniego rejestru oraz organizacje społeczno-zawodowe, jednostki naukowe, stowarzyszenia lub inne organizacje, których statutowym celem jest działanie w sektorze akwakultury na rzecz poprawy warunków higieny, zdrowia ludzi i zwierząt oraz jakości i zmniejszenia negatywnego oraz wspierania pozytywnego wpływu gospodarki rybackiej na środowisko. Minister, w którego zakresie kompetencji jest gospodarka rybacka, zawsze będzie popierał wszystkie działania środowiska związanego z gospodarką rybacką, ukierunkowane na realizację wyżej wymienionych celów.

■ Ministerstwo rolnictwa planuje wstrzymanie sprzedaży ziemi na 5 lat. Czy nie uważa Pan, że specyfika rybackich obiektów hodowlanych (wymagają ciągłych, wieloletnich inwestycji zapewniających zrównoważony rozwój akwakultury, innowacyjność i konkurencyjność, na ogół niepodzielnych powierzchniowo z racji ukształtowanych stosunków wodnych, będących ważnym i trwałym elementem wodnej przyrody w tym Natury 2000, zarządzanych od lat, często pokoleniowo, przez wykwalifikowanych rybaków) daje mocną gwarancję, że nieruchomości położone w granicach stawów hodowlanych nie są

narażone na spekulacyjny obrót i nie powinny podlegać pod ustawę o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa? To może skutkować ich stagnacją na aktywnym rynku światowej akwakultury i perturbacjami w wykorzystaniu unijnych programów pomocowych w tym Programu Rybactwo i Morze 2014-2020.

Polska ze względu na działania poprzedniego rządu stanęła przed trudnym problemem dotyczącym wykupu gruntów. Problem jest ważki, dlatego podjęte zostały działania w celu zatrzymania sprzedaży ziemi. Niemniej, w związku z sygnałami i rozmowami ze środowiskiem rybackim, zgłaszającym ważny

dla niego problem dotyczący przepisów w zakresie gospodarowania nieruchomościami, będę miał na uwadze potrzebę weryfikacji tego zagadnienia. Niemniej jednak należy mieć na uwadze, że odpowiedzialnym za projekt jest inny resort, natomiast sprawa wymaga uzgodnienia na poziomie Rady Ministrów.

■ Na koniec redakcja „Świątokrzyskiego Głosu Pana Karpia” życzy Panu zakończenia formowania struktury nowego resortu, wytrwałości w realizacji założonych celów, a także wsluchiwania się w głosy branży. A w związku z tym ostatnie pytanie: czy przewiduje Pan jakąś formę cyklicznych, stałych konsultacji z przedstawicielami rybaków?

Oczywiście, jestem otwarty na współpracę ze środowiskiem. Uważam, iż problemy trapiące sektor rybactwa winny być na bieżąco rozwiązywane, choćby podczas spotkań. (Redakcja)



Inżynier, oficer, menedżer i polityk

■ 16 listopada 2015 roku Marek Gróbarczyk został powołany na ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej w rządzie Beaty Szydło. Wcześniej, w 2007 roku, był ministrem gospodarki morskiej w rządzie Jarosława Kaczyńskiego.

■ Urodził się 13 marca 1968 roku w Nowym Sączu. Ukończył studia

na Wydziale Eksploatacji Siłowni Okrętowych Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, studia podyplomowe w zakresie telekomunikacji cyfrowej na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, a także szereg kursów w zakresie zarządzania i finansów.

■ Pracował jako oficer na statkach zachodnich armatorów, a także

w firmach transportowych i budowlanych. Zajmował kierownicze stanowiska w spółkach prawa handlowego.

■ W Kancelarii Prezydenta RP był ekspertem ds. gospodarki morskiej. Dwukrotnie był wybierany do Parlamentu Europejskiego, członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii PE (ITRE). Marek Gróbarczyk jest żonaty, ma dwoje dzieci.

Karpie rodzą się w marzeniach

Czy hodowlę karpia można sobie wymarzyć? Jak najbardziej. Henryk Dziuba, właściciel gospodarstwa rybackiego w Osieku - Zawidzy jest tego najlepszym przykładem. Stawy sobie wymarzył i stawy sobie zbudował. Dziś mówi wprost: - Jestem szczęściarzem.



Henrykowi Dziubie udało się stworzyć pięknie położone pod lasem w pobliżu Wisły 31-hektarowe gospodarstwo rybackie.

[Zdjęcia: Jarosław Czerwiński]

Gdyby do dyspozycji miał górę pieniędzy, sprawa byłaby prosta. Na podosieckie łąki i nieużytki wjechałaby wynajęta firma z ciężkim sprzętem i w krótkim czasie obiekt byłby gotowy. Niestety, Henryk Dziuba górą pieniędzy nie dysponował. Wszystko musiał zrobić sam. Sam musiał zarobić pieniądze, znaleźć odpowiednie miejsce, wykupić grunty, zbudować 17 stawów i zgłębić tajniki hodowli ryb. Realizacja życiowego marzenia kosztowała go wiele lat ciężkiej pracy i wyrzeczeń.

- Nie żałuję ani jednego dnia - zapewnia 65-letni rybak. Udało mu się stworzyć 31-hektarowe gospodarstwo, jakby wprost przeniesione z wyobraźni wielu Polaków. Pięknie położone w pobliżu Wisły, pod lasem, z domem, którego taras wchodzi wręcz w jeden ze stawów. Gospodarstwo z przyjazną atmosferą, nastawio-

ne na lokalnych klientów i weekendowych gości, gdzie - jak dawniej to bywało - luzem biegają geśi, kury i kaczki, a gospodyni zaprasza na świeżutkiego karpia prosto z patelni...

Aż trudno uwierzyć, że te marzenia o wła-

„
Do ryb zawsze mnie
ciągnęło. Wraz
z kolegami łowiliśmy je
w zasilającej dziś moje
stawy Zawidziance.

„

snych stawach pojawiły się tak wcześnie. Henryk Dziuba pochodzi z pobliskiej, położonej nad samą Wisłą wsi Otoka, nic więc dziwnego, że jako chłopak nad wodą spędzał niemal każdą wolną chwilę.

- Do ryb zawsze mnie ciągnęło - wspomina. - Wraz z kolegami chodziliśmy nie tylko nad Wisłę, łowiliśmy je też w zasilającej dziś moje stawy Zawidziance. Naga-

nialiśmy ryby do brzegu i wyciągaliśmy po prostu rękoma - tyle ich tam było. Już wtedy wiedziałem, że z rybami chcę związać swoje życie. Taki sobie wyznaczyłem cel, ale nie przypuszczałem, że droga do niego będzie taka długa.

By pozyskać pieniądze na kupno ziemi pod stawy, Henryk Dziuba po zaliczeniu służby wojskowej zdobył uprawnienia i zatrudnił się jako operator ciężkiego sprzętu na budowie Elektrowni Połaniec. I zarabiał całkiem nieźle. Wtedy też w oko wpadła mu atrakcyjna miejscowa bibliotekarka, prowadząca punkt biblioteczny dla robotników. Czytelnik Dziuba okazał się wyjątkowo gorliwy. Wypożyczał książkę rano, a po pracy już przychodził wymienić na kolejną. I tak codziennie.

- W statystyce czytelniczey wypadat rewelacyjnie, nie wiem tylko, czy zdążył przeczytać chociaż tytuły. Widać było raczej inne zainteresowanie... - przyznaje ze śmiechem ówczesna panna Maria, która wkrótce została żoną Henryka Dziuby. - Oboje pochodziliśmy z rodzin wielodzietnych. I oboje bardzo chcieliśmy czegoś w życiu się dorobić. Mieliśmy świadomość, że samo nic do nas nie przyjdzie.

Na początku pomogli rodzice, ale młodzi Dziubowie szybko wzięli sprawy w swoje

ręce, zarzucając pracę na etacie. Zapału im nie brakowało. Wynajmowali kwatery dla robotników, przez całe lata uprawiali w tunelach foliowych warzywa, które za całkiem godziwe pieniądze kupowała od nich stołówka elektrowni. Choć w międzyczasie na świat przyszło czworo dzieci, nie tracili z oczu wyznaczonego celu.

W 1985 roku Henryk Dziuba zaczął skupować od dawna upatrzone łąki pod przyszłe stawy. Nie spodziewał się, że będzie z tym taki kłopot. Na 40-hektarowym areale doliczył się bowiem aż 140 aktów własności. Dotarcie do wszystkich właścicieli nie było proste, podobnie jak przekonanie ich do sprzedaży, wynegocjowanie ceny czy też - w wielu przypadkach - uregulowanie kwestii własnościowych. Bywało naprawdę nerwowo, sprawy ciągnęły się latami.

Od świtu do świtu

W nową Polskę Dziubowie wkroczyli z nowym biznesem - hurtownią spożywczo-przemysłowo-alkoholową, przez lata jedyną taką w okolicy Połanicy. Zainwestowali sporo, nieźle też zarabiali. Na początku pracowali wspólnie, z czasem Henryk Dziuba coraz częściej pojawiał się pod Osieką. Kupił spychacz i zabrał się za budowę stawów.

- Wszystko robiłem sam, bo przecież byłem operatorem - wspomina. - Jak się spychacz zepsuł, to bywało, że całą noc naprawiałem, bo przecież od świtu musiałem już pracować. I tak dzień w dzień. W głowie miałem plan budowy całego obiektu. Zawziętem się.

Właściciel gospodarstwa doskonale pamięta radość podczas zalewania wodą i zarybiania dwóch pierwszych, najniższych położonych stawów. Nocami znajdował jeszcze czas na czytanie książek na temat karmienia karpia, bo to, że hodować będzie głównie karpie, było dla niego oczywiste. Przez kilka lat trwał taki kocioł - budowę kolejnych stawów trzeba było łączyć z prowadzeniem już istniejących. Pracująca w hurtowni małżonka przyjeżdżała pomagać tylko w weekendy...



Odłowy trzyletnich sumów w jednym z siedemnastu stawów. Rybacka robota na pewno nie jest lekka - dla słabeuszy nie ma tu miejsca.



Dziś gospodarstwo Henryka Dziuby cieszy się uznaniem w całej okolicy. Klienci doceniają, że można tu kupić świeżego suma, jesiotra, amura, tołpygę, karasia i pstrąga. Zaś karp z tej hodowli to prawdziwy rarytas.

- W końcu nastał czas marketów, obroty w hurtowni spadły i trzeba było zdecydować: albo handel, albo ryby - wspomina Maria Dziuba. - W 2010 roku usiedliśmy z mężem, policzyliśmy, ile już włożyliśmy w stawy i postanowiliśmy, że kończymy prowadzenie hurtowni. Przeprowadziłam się na stawy, choć, przyznaję, na początku nie było mi lekko. Tęskniłam za gwarminym domem pełnym wnuków. Tu była cisza.

Henryk Dziuba był za to w siódmym niebie. W wieku 60 lat zrealizował swoje marzenie z młodości. - Jestem największym szczęściarzem pod słońcem - do dziś uważa rybak. - Może trochę szkoda, że stało się to tak późno.

Z gwarancją dobrego smaku

Dziś gospodarstwo rybackie Henryka Dziuby cieszy się uznaniem w całej okolicy. Klienci doceniają, że przez cały rok można tu kupić świeżego suma, jesiotra, amura, tołpygę, karasia. Zaś karp z tej hodowli (rocznie produkuje się tu od 15 do 18 ton tej ryby) to oddzielna

historia. Gospodarze mówią, że kto raz spróbował, ten na pewno wróci. I nie skarżą się na problemy ze zbytem. Odbiorcy przyjeżdżają z Osieki i Połanicy, ale też Sandomierza, Bochni, Krakowa. Jadą po prostu tam, gdzie mają zagwarantowany dobry smak.

- Decydują o tym nasza czysta woda, odpowiednio zdezynfekowane stawy, a przede wszystkim fakt, że karpie karmimy wyłącznie zbożem - podkreśla Maria Dziuba. - Kupujemy je od miejscowych rolników. Odbija się to na zasadzie lokalnej współpracy, my bierzemy coś od nich, oni od nas. Okoliczni mieszkańcy pomagają nam też przy rybackich żniwach, czyli odłowach. Niektórzy nawet nie chcą pieniędzy. Wolą co jakiś czas brać sobie świeżą rybę. Jak poproszą, to im jeszcze usmażę. Z ludźmi trzeba dobrze żyć.

Rybackie porażki? Gospodarze zapewniają, że takich spektakularnych nie było. No, może ten bodaj najdroższy w życiu obiad podczas odłowów. Wystarczyła krótka przerwa na posiłek, by nad pozbawionym wody stawem pojawiły się całe stada czapli i kormoranów, błyskawicz-

nie drenując rybacki portfel. Dziubowie równie szybko wyciągnęli wnioski z tej bolesnej lekcji. Od tamtego czasu w trakcie odłowów stawiają na grobli auto i odstraszały rybożerne ptactwo aż do chwili, gdy ryba trafi do magazynów.

Znacznie trudniej poradzić sobie z kłusownikami. Choć do tej pory nikogo nie udało się złapać za rękę, co do tego, że złodzieje ryb pojawiają się na stawach, nie ma żadnych wątpliwości. Świadczą o tym choćby znajdowane podczas odłowów sieci i podbieraki. Ale co jakiś czas kłusownicy działają wyjątkowo bezczelnie. Tak było na początku grudnia ubiegłego roku, kiedy nocą podjechali samochodem pod bramę, upitowali zabezpieczające haki, przecięli kłódki i dobrali się do przygotowanych do sprzedaży ryb, zgromadzonych w płuczce. Karpie, pstrągi, sumy i jesiotry wywozili do samochodu na taczach. Łącznie łupem złodziei padła ponad tona ryb, a gospodarze liczyli straty w tysiącach złotych.

- Nie wierzę, że działali po omacku – mówi wprost Henryk Dziuba, który w tym czasie spał w pobliskim domu i niczego nie słyszał. – Wygląda na to, że dokładnie wiedzieli, dokąd iść. Czy był tam ktoś, kto dobrze znał nasz teren? No bo dlaczego nie szczekał pies? Policja wciąż bada sprawę, na wszelki wypadek założymy też monitoring.

Witamy weekendowych gości

O grudniowym zdarzeniu Maria i Henryk Dziubowie chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Nie wyobrażają sobie, by mogli stracić zaufanie do ludzi, którzy odwiedzają ich gospodarstwo. Każdego roku wolny czas chce u nich spędzać wiele osób, przede wszystkim na wydzielonym łowisku. W letnie weekendy na parkingu robi się wręcz tłoczno. Ławeczki nad stawem zajmują całe rodziny z Kielc, Mielca. Namietnie wędkują, za złowioną rybę płacą i od razu wrzucają ją na grilla. Taka prosto z wody musi smakować wybornie.

- A dzieciaki z miasta to dopiero mają tutaj atrakcje – dodaje Maria Dziuba. – Przejazdki łódką, na kucyku, spacer po groblach. Za-



Maria i Henryk Dziubowie z wnuczkami: Wiktor (na pierwszym planie) i Karoliną.

bieram je i pokazuję, jak działa nasze gospodarstwo, mogą przyręczyć się kaczkom, kurom. Okazuje się, że wielu maluchów nigdy nie widziało suma i jesiotra. No to wreszcie mają okazję. Trzeba jakoś przyciągnąć dzieci do ryb.

Gospodyni nie ukrywa, że wizyty weekendowych gości wiążą się z dodatkowym dochodem, co dla tej wielkości gospodarstwa rybackiego ma niebagatelne znaczenie. Z radością wita także wycieczki z Lublina, które zatrzymują się tutaj w drodze do Baranowa Sandomierskiego. Lublinianie uwielbiają karpia prosto z patelni, kieliszczek czegoś mocniejszego i tańce w wiacie nad stawem. Czują się tak dobrze, że jeszcze się nie zdarzyło, by wyjechali zgodnie z planem. Zawsze mówią mniej więcej to samo: „Spokojnie, zamek nie ucieknie”.

Przyszłość? Pomysły nasuwają się same. Goście chcieliby mieć możliwość noclegu w tak pięknych okolicznościach przyrody, w gospodarstwie widzieliby też smażalnię z prawdziwego zdarzenia i taki sam punkt wstępnej obróbki ryb. Nie ma wątpliwości, że trzeba iść

z duchem czasu: rozwijać, unowocześniać, budować...

Zadanie dla młodych

Maria i Henryk Dziubowie zastanawiają się tylko, czy wystarczy im sił, by poprowadzić kolejne kosztowne inwestycje. Z coraz większą nadzieją spoglądają na młodsze pokolenia. Wyraźny dryg do ryb mają syn Tomasz oraz wnuczka: Łukasz, Kacper i Karolina. I pomyliłby się ten, kto sądzi, że 21-letnia dziewczyna jest tu na przegranej pozycji. Karolina celowo wybrała zaoczne liceum, by mieć więcej czasu na praktyczną naukę rybackiego fachu. Uczestniczy w specjalistycznych kursach organizowanych przez Towarzystwo Promocji Ryb, codziennie angażuje się w gospodarskie prace i widać, że sprawia jej to wielką przyjemność.

- Na razie cieszymy się, że dzieci i wnuki przyjeżdżają nam pomagać, szczególnie przed Bożym Narodzeniem, gdy pracy jest najwięcej – mówi Maria Dziuba. – A co będzie później? Zobaczymy. Bardzo byśmy chcieli, by ktoś z rodziny z pasją rozwijał dzieło naszego życia. **(GK)**



W Osieku-Zawidzy klienci serdecznie witani są przez cały rok. Rybę można sobie po prostu wybrać albo samemu złowić w wyznaczonym łowisku.



PRZEGLĄD RYBACKI

1932 - 1938



Koledzy, karp trafi do kina!

Przedwojenne pomysły na promocję spożycia ryb

(...) „W dniu 21 lutego br. odbyło się spotkanie Komitetu propagandy spożycia ryb... Zebrani zgodnie stwierdzili coraz większe trudności w lokowaniu ryb na rynku oraz znaczny wzrost rozmiarów produkcji. Trudności te wzrastają z roku na rok, pociągając za sobą znaczną obniżkę cen. Celem powstrzymania depresji cen, a przede wszystkim umożliwienia zbytu produkcji ryb, postanowiono zwrócić jak najbaczniejszą uwagę na propagandę spożycia ryb... W marcu br. przeprowadzono po raz pierwszy reklamę w kinach, w których wyświetla się efektowne zdjęcia ozdobię przyrządzonego karpia... Zależne jest to jednak wyłącznie od możliwości finansowych. Pewnym dysonansem w ogólnych debatach nad działalnością Komitetu było stwierdzenie zupełnego braku zrozumienia dla tej akcji u większości producentów ryb, co ujawniło się w sprawozdaniu finansowym. Na przewidywane wpływy w wysokości 5000 zł, do Komitetu wpłynęło zaledwie 10 % tej sumy... Środków finansowych na propagandę winni dostarczyć przede wszystkim i we własnym interesie sami producenci, gdyż oni są w zwiększeniu konsumpcji najbardziej zainteresowani.” **W.K.**

(...) „Wobec rozpoczętej kampanii Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R.P. komunikuje, że prowadząc od kilku lat nieprzerwanie dział tzw. doradztwa fachowego, ustaliło 3 zasadnicze rodzaje porad:

1) poradę jednorazową (połączoną z wyjazdem na teren) polegającą: a) na krytycznej ocenie dotychczasowego założenia i zagospodarowania danego terenu stawowego oraz na

ustaleniu zasadniczych wytycznych jego zagospodarowania w przyszłości. b) na wykonaniu czy zademonstrowaniu jakiegoś konkretnego zabiegu hodowlanego, np. odłów wycieru z tarlisk.

2) Poradę jednorazową polegającą jeszcze na opracowaniu szczegółowego projektu zagospodarowania poszczególnych stawów w roku następnym.

3) Opiekę stałą połączoną z trzykrotną lustracją gospodarstwa w ciągu roku, polegającą na a) krytycznej ocenie dotychczasowego zagospodarowania, b) na założeniu i prowadzeniu księgowości hodowlanej, c) na szczegółowej analizie dotychczasowych efektów i opracowaniu szczegółowego planu zagospodarowania stawów w roku następnym, d) na wykonaniu poszczególnych zabiegów hodowlanych w czasie trzech dorocznych lustracji.” **W.K.**

„Z końcem stycznia br. Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R.P. rozesłało do blisko pięciuset większych gospodarstw stawowych specjalną ankietę. W celu zebrania danych o zapasach posiadanego do sprzedaży przez warsztaty stawowe materiału zarybieniowego karpia tj. narybku i krocza oraz o zapotrzebowaniu innych gospodarstw stawowych na wspomniany materiał. Na ankietę odpowiedziało 91 gospodarstw stawowych... W związku ze znacznymi zapasami narybku karpia i bardzo małym zapotrzebowaniem na ten materiał, cena jego utrzymuje się na dość niskim poziomie. Fakt ten wiąże się również z obniżką ceny materiału kupieckiego karpia. Jak nam wiadomo cena waha się dla narybku około 2 zł za kg, dla kroczków zaś obraca się w granicach 1,50-1,80 zł za kg. **B.Ch.**

Zrzeszenie czuwało, a propaganda kulata

Temat promocji, zwanej kiedyś po prostu propagandą, jest stary jak świat. Tak jak to, że tylko część rybaków poczuwa się do wspierania tego rodzaju akcji, mimo że, jak stwierdzono już dawno, to właśnie rybacy powinni być najbardziej zainteresowani podniesieniem poziomu spożycia hodowlanych przez nich ryb. I nie chodzi tu o pojedyncze akcje, którymi czasem się chwalimy, a o działanie stałe, systematyczne, którego linię wyznaczają fachowcy od rynku i reklamy. I właśnie z finansowaniem takich akcji rybacy wcześniej czy później zmierzają się muszą, bo ewentualne unijne wsparcie dziś jest, a jutro z pewnością go zabraknie. Nie można też liczyć na to, że promocję wykona za nas ktoś inny, bo, po pierwsze, nie będzie aż tak zainteresowany, a po drugie, nie do końca będzie rozumiał nasze potrzeby.

W starych „Przeglądach Rybackich” jest jeszcze coś ciekawego. Otóż aktywność organizacji rybackich polegała między innymi na praktycznych szkoleniach hodowców w terenie, na pomocy w zaopatrzeniu w materiał zarybieniowy i wielu innych pożytecznych również dziś kwestiach. Dodajmy, że na tego typu usługi był stosowny cennik z podziałem gospodarstw na te o powierzchni poniżej 50 hektarów, od 50-150 hektarów i te powyżej 150 hektarów. **(Z.Sz.)**



Radosław Matusiewicz: - Tradycje kościuszkowskie są Połańcu wciąż żywe. A zaczęło się to już w 1917 roku od usypania kopca... | Fot. Jarosław Czerwiński

Spadkobiercy **połanieckich** kosynierów

„Nie ma drugiego takiego oddziału w Polsce – każdy chce być albo rycerzem, albo szlachcicem, chłopem już niekoniecznie. My się chłopskich tradycji nie wstydzimy”.

Rozmowa z Radosławem Matusiewiczem, prezesem Towarzystwa Kościuszkowskiego w Połańcu.

■ **Tadeusz Kościuszko to pewnie najpopularniejsza w Połańcu postać historyczna...**

Bez wątpienia. U nas właściwie prawie wszystko jest kościuszkowskie. Mamy kopiec Kościuszki, rynek został przemianowany na plac

Uniwersału Połanieckiego, pierwszy większy sklep nazywał się Uniwersał, imię Tadeusza Kościuszki nosi szkoła podstawowa, a przed prywatyzacją Naczelnika w nazwie miała także Elektrownia w Połańcu. Jest też odsonięty w 1984 roku pomnik Kościuszki, pod którym wszyscy w Połańcu się umawiają. Tadeusz Kościuszko spędził w Połańcu jakieś dwa tygodnie, a patronem miasta stał się po wsze czasy.

■ **Jak trafił do Połańca?**

W kwietniu 1794 roku, po bitwie pod Racławicami, Kościuszko wrócił do Krakowa, skąd następnie wyruszył w kierunku Warszawy. Drogę zagroziły mu znacznie silniejsze wojska rosyjskie i właśnie wtedy Kościuszko skierował swoje oddziały do Połańca. Był wyśmienitym strategiem i fortyfikatorem, musiał wiedzieć, że w tym miejscu są idealne warunki do budowy obozu obronnego, w którym będzie można poczekać na połączenie z oddziałami generała Jana Grochowskiego.



Wydarzenie przyciągające mieszkańców i turystów, czyli inscenizacja ogłoszenia Uniwersału połanieckiego. | Fot. Archiwum TK



Młodzież z Ochotniczej Formacji Młodych Kosynierów podczas kręcenia spotu reklamowego województwa świętokrzyskiego na połanieckim kopcu Kościuszki (maj 2015). | Fot. Archiwum TK

I miał rację, Rosjanie próbowali podchodzić, było kilka potyczek, ale kościuszkowskiego obozu zdobyć im się nie udało. Wycofali się w stronę Szczekocin, gdzie później rozegrała się słynna bitwa.

■ **Co wiadomo o pobycie Naczelnika w Połańcu?**

Na skarpie, w kapliczce św. Mikołaja pracował nad ostatecznym kształtem uniwersału, który, jak wiadomo, 7 maja 1794 roku ogłosił w Połańcu - właśnie to wydarzenie upamiętnia usypany w 1917 roku kopiec. Sam Naczelnik kwaterował zaś w folwarku, poniżej skarpy, w krytym strzechą, drewnianym domu rodziny Majewskich, wówczas najnowszym w mieście. Dla mnie jest to szczególnie ważne. Sporządziłem bowiem drzewo genealogiczne mojej rodziny i wyszło na to, że przodkowie mojej mamy, moi prapradziadkowie mieszkali w tym właśnie budynku. Czasami mówię, że Tadeusz Kościuszko miał romans z moją praprababką, ale mało kto chce w to uwierzyć.

■ **Taki był kochliwy?**

Pojawiają się różne informacje na ten temat. Generalnie to raczej nie miał szczęścia do kobiet – nie ożenił się i nie zostawił potomka, przynajmniej nic na ten temat nie wiadomo. Co jakiś czas gdzieś można jednak przeczytać, że był pijakiem, „babiarzem”, ostatnio zaś jeden z amerykańskich historyków, by zabłysnąć, chciał zrobić z niego geja. Powoływał się przy tym na fragment opisu z pamiętnika pisanego podczas amerykańskiej wojny o niepodległość, kiedy to Kościuszko spał ponoć z jakimś generałem. Doszło do tego, że pewna grupa gejowska chciała uznać Kościuszkę za swojego patrona. To żenujące. Przecież wiadomo, że jak jest wojna i na dodatek jest zimno, to zdarza się, że ludzie śpią razem. W Połańcu do takich „rewelacji” podchodzimy z dużym dystansem. Dla nas Kościuszko to polski bohater numer jeden.

■ **Tradycje kościuszkowskie wciąż są żywe?**

Oczywiście. A zaczęło się to już w 1917 roku od usypania kopca, ustawienia krzyża i pierwszych uroczystości w kościele i na rynku. W okresie międzywojennym hucznie obchodzono kolejne rocznice ogłoszenia Uniwersału połanieckiego, wtedy też mieszkańcy mogli zobaczyć pierwsze inscenizacje. Największa uroczystość odbyła się jednak już po wojnie – w 1946 roku, przyciągając do miasta jakieś 30-40 tysięcy osób. Służby bezpieczeństwa, obawiając się zamieszek, zabroniły wpuszczania kolejnych uczestników. W pielęgnowanie tradycji kościuszkowskich bardzo zaangażował się m.in. Mieczysław Tarnowski, regionalista, ojciec obecnego burmistrza Połańca. To on w 1987 roku po-

wołał stowarzyszenie Towarzystwo Kościuszkowskie w Połańcu, którego od 2007 roku jestem prezesem.

■ **Czym się zajmujecie?**

Prowadzimy „Zeszyty Połanieckie”, publikujemy różne wydawnictwa o tematyce historycznej i regionalnej, no i aktywnie uczestniczymy w Dniach Połańca, które odbywają się zawsze w najbliższy weekend po 7 maja, co oczywiście jest nawiązaniem do daty ogłoszenia Uniwersału połanieckiego. Towarzystwo liczy ponad 40 osób. To bardzo mocna i zaangażowana grupa. Mamy piękne chłopskie sukmany i prezentujemy się w nich na targach, imprezach gminnych i niemal na wszystkich uroczystościach kościuszkowskich w Polsce.

■ **Bierzecie też udział w rekonstrukcjach historycznych?**

Jeśli chodzi o czasy kościuszkowskie, to tych inscenizacji tak wiele nie ma. Serdecznie witani jesteśmy jednak na wszelkich imprezach historycznych, bo nie ma drugiego takiego oddziału w Polsce – każdy chce być albo rycerzem, albo szlachcicem, chłopem już niekoniecznie. My się chłopskich tradycji nie wstydzimy i w całej Polsce można zobaczyć naszych kosynierów – znak firmowy Połańca.

■ **Udaje się Panu wciągnąć w tę działalność młodzież?**

Z grupy młodzieżowej jesteśmy szczególnie dumni. Dziewczęta i chłopcy w strojach chłopskich prezentują się naprawdę okazale. W zeszłym roku zjeździliśmy z młodzieżą cały szlak kościuszkowski. Było to możliwe dzięki pieniądzm z konkursu organizowanego przez BZWBK. W ramach tego projektu przygotowaliśmy też inscenizację insurekcji kościuszkowskiej w pigułce. W ciągu 20 minut jesteśmy w stanie zaprezentować najważniejsze wydarzenia tego powstania. I gwarantuję, że zaciekawo to również osoby, które nie mają zielonego pojęcia o temacie.

■ **Gdzie w najbliższym czasie będzie można zobaczyć połanieckich kosynierów?**

Już 7 i 8 maja serdecznie zapraszamy na Dni Połańca. Odbędzie się m.in. zjazd środowisk kościuszkowskich, przyjadą grupy rekonstrukcyjne, zaprezentujemy też krótką inscenizację ogłoszenia Uniwersału połanieckiego. **(GK)**



Pomnik Tadeusza Kościuszki - popularne w Połańcu miejsce spotkań mieszkańców, przed nim odbywają się kościuszkowskie uroczystości. | Fot. J. Czerwiński



Młodych kosynierów, znak firmowy Połańca, można spotkać na różnych imprezach w całej Polsce. Na zdjęciu: targi Agrotravel w Kielcach. | Fot. Archiwum TK



Rocznica odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu (2014). | Fot. Archiwum TK



Józef Reguła nie ma wykształcenia artystycznego. - Wszystkie prace są z natury, z mojego wnętrza - zapewnia rzeźbiarz. | Zdjęcia: Jarosław Czerwiński

Jak **anioł w kowala** artystę tchnął

„W jednej chwili uświadomiłem sobie, że wiem, co chcę w życiu robić. Gdy kolega po trzech tygodniach zobaczył efekty mojej pracy, powiedział: „Będziesz rzeźbić”.

Rozmowa z Józefem Regułą, rzeźbiarzem z Połańca.

■ Jak to jest z tym talentem? W jakich okolicznościach najczęściej się go odkrywa?

Oj, różnie to bywa. Ja odkryłem go w sobie podczas wypasania krów. Tak, tak. Pochodzę z Rzeszowskiego, a konkretnie z małej wsi Prze-

wrotne, gdzie jako chłopak wypasałem krowy. I właśnie wtedy po raz pierwszy coś wyrzeźbiłem, a konkretnie ozdobiłem różnymi wzorkami bat do popędzania zwierząt. Oczywiście wtedy nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo będzie to rzutowało na moje życie.

■ Pomyślał Pan o jakiejś szkole artystycznej...

A gdzie tam. Po podstawówce pojechałem

kształcić się w zasadniczej szkole metalurgicznej w Rzeszowie, gdzie zdobyłem zawód kowala przemysłowego. No i jako kowal zacząłem pracować w WSK. Szybko przekonałem się, że robota na prasach i młotach pneumatycznych nie jest dla mnie. Latem temperatura w halach produkcyjnych dochodziła do 50 stopni Celsjusza, zimą z kolei w kość dawały przeciągi. Przeniosłem się do budownictwa. Najpierw pracowałem w Instalu rzeszowskim,



- Mam sprawne ręce, wrodzoną sprawność manualną. Szybko nauczyłem się posługiwania dłutem - przyznaje Józef Reguła, który ma na koncie kilkanaście tysięcy rzeźb.



a później krakowskim. Wtedy upomniała się o mnie armia.

■ Wezwali Pana?

Niezupełnie. Zagubili mnie gdzieś w tym swoim bałaganie. Oczywiście gdy zgłosiłem się w WKU, wyszło na to, że się ukrywałem i grozi mi kryminał. Pamiętam doskonale, jak taki pułkownik na mnie ryknął i strążył służbą w czołgach. Poszedłem do wojska, mając 25 lat. Na początku było oczywiście ciężko, ale jakoś dogadywałem się ze starym wojskiem, zdobierając listy do dziewczyn. Najważniejsze jednak miało wydarzyć się pod koniec służby. Do naszej jednostki przyjechał chłopak z Krakowa, który... rzeźbił. Gdy to zobaczyłem, poczułem się tak, jakby anioł stróż trzepnął mnie w głowę. Doznałem olśnienia.

■ W jednej chwili?

W jednej chwili. Nagle uświadomiłem sobie, że wiem, co chcę w życiu robić. Ten kolega zostawił mi swoje dłutka i gdy po trzech tygodniach zobaczył efekty mojej pracy, powiedział: „Będziesz rzeźbić”. Serce mi urosło. Po wojsku pojechałem do Połańca, w bibliotece poznałem swoją żonę i żeby zrobić na niej wrażenie, rzeźbiłem. Jedną z tych prac, mam ją do dzisiaj, to taka główka - trochę egipska, trochę indiańska z adnotacją: „Dla Dorotki od Ziutka, 1979 rok”.

■ Szybko osiągnął Pan biegłość w rzeźbieniu?

Na pewno nie musiałem się jakoś męczyć. Mam sprawne ręce, wrodzoną sprawność manualną. Raczej szybko to poszło.

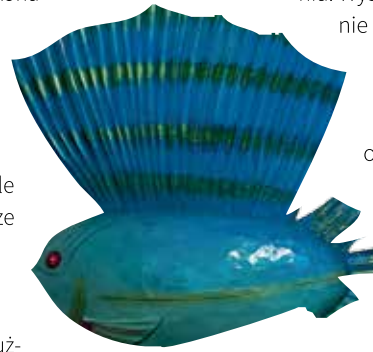
■ Ukończył Pan jakąś szkołę artystyczną, zaliczył specjalistyczne kursy?

Nic z tych rzeczy. Nie mam wykształcenia w tym kierunku. Wszystko jest z natury, z mojego wnętrza. I to - moim zdaniem - działa na korzyść, bo cały czas opieram się na wyobraźni, nie popadam w schematy.

■ Obecnie ma Pan na koncie kilkanaście tysięcy rzeźb. Jak udaje się Panu oprzeć pokusie pójścia na skróty i powielania jakiegoś wyjątkowo chodliwego dzieła?

Po prostu za szybko się nudzę. Nie mógłbym tego robić. Kiedyś moja kuzynka chciała, bym

wyrzeźbił jej koguta. Zrobiłem jednego, drugiego i nagle tych zamówień na koguty zrobiło się bardzo dużo. Ale każdy był inny. Ręcznej roboty nie da się dokładnie powielić. Najczęściej zresztą jest tak, że deska, materiał kształtuje temat. Jest sęk, jakiś znaczny ubytek naturalny. Wydawałoby się, że drewno do wyrzucenia. Wystarczy jednak odpowiednio na nie spojrzeć, dostrzec potencjał. Pierwotna wada nagle staje się atutem, ten brzydki sęk ostatecznie przekształca się w ozdobę, dekorację.



■ No tak, ale ktoś powie, że taka rzeźba jest zniekształcona...

I o to chodzi. Żeby rzeźba była ciekawa, musi być znie-

kształcona. Wystarczy popatrzeć na rzeźby ze starych kapliczek. One wszystkie są zniekształcone i przez to są takie piękne.

■ Jakie tematy rzeźbiarskie przewijają się w Pana twórczości?

Postaci Chrystusa ludzie cały czas chcą kupować, więc rzeźbię, chociaż raczej z musu niż dla przyjemności. Uwielbiam tworzyć ryby i płaskorzeźby kwiatów, to niesamowite wręcz pole do popisu wyobraźni twórcy, również jeśli chodzi o wykorzystanie kolorów. Zawsze mam zbiór gotowych prac, i zawsze znajdują się chętni do kupna. Taki wymóg czasów - jeśli ktoś chce kupić coś oryginalnego na urodziny czy imieniny, to chce również mieć możliwość wyboru.

■ Nie tylko w Polsce zastłnął Pan jednak figurkami Żydów...

Tak, jakieś 6-7 tysięcy poszło w świat, głównie do USA, ale też do Japonii, Norwegii i Szwecji. Temat podsunął mi Walerian, stryjeczny brat żony, ale nie przypuszczałem, że będzie taki popyt. Powstawały figurki odzwierciedlające dawne życie Żydów. W moich rzeźbach przywracałem świat, którego w takiej postaci już



Figurki i płaskorzeźby dosłownie wypełniają dom artysty w Połańcu.

nie ma: pary małżeńskie, handlarze, żydowskie dzieci. To wszystko zaczęło się, gdy w latach 90. nawiązałem współpracę z księgarnią na krakowskim Kazimierzu. Bywało, że jej właściciel przyjeżdżał i brał powiedzmy 50 figurek, a za dwa dni dzwonił, że już wszystkie sprzedał głównie żydowskim turystom. Stworzyłem 40 różnego rodzaju płaskorzeźb o tematyce judaistycznej, niezmiernie ciekawej i plastycznej. Moje prace pojawiły się na krakowskiej wystawie „Na szczęście to Żyd” i później w zatytułowanym tak samo albumie.

■ Na dodatek okazało się, że w połanieckim rynku, w miejscu, w którym Pan mieszka, tworzy i od wielu lat prowadzi punkt sprzedaży lodów, przed wojną też mieszkała rodzina żydowska...

Rzeczywiście, nie raz zastanawiałem się, czy w jakiś sposób nie działa magia tego miejsca. Bo przecież ta odrobina szczęścia mnie w życiu nie opuszcza. Mam kochającą żonę, dwójkę fantastycznych dzieci, a na dodatek robię to, co lubię. I pomyśleć, że jeszcze w latach 60. o ludziach, którzy strugali w drewnie, mówiono, że coś z nimi nie tak... (GK)



Dyskretny **urok** małego **miasta**

„Przez Osiek przebiegał słynny trakt królewski łączący Kraków z Sandomierzem, to w naszej okolicy znajdował się dworek, w którym ponoć często zatrzymywał się król Kazimierz Wielki”.

Rozmowa z Rafałem Łysiakiem, burmistrzem Miasta i Gminy Osiek.

■ Osieków w Polsce jest wiele. Czym wyróżnia się ten w powiecie staszowskim?

Myślę, że atrakcyjnym położeniem nad Wisłą, w otoczeniu pięknych, grzybnych lasów. Można u nas odpocząć od zgiełku wielkiego miasta, zregenerować siły i spróbować lokalnych potraw.

■ A zabytki?

Nie mamy ich zbyt wiele, to przede wszystkim kościoły w Osieku i Niekrasowie. Ten drugi jest piękną, malowniczo położoną, zbudowaną z drewna modrzewiowego świątynią, która przyciąga wielu turystów. Proboszcz niekrasowskiej parafii, ks. kanonik Stanisław Bastrzyk jest na dodatek niezłomnym tropicielem lokalnych dziejów zapisanych m.in. w starych księgach parafialnych.

■ Co jeszcze warto w gminie zobaczyć?

Na pewno Dom Pamięci Adama Bienia w Ossali. To wyjątkowe miejsce, w którym zgromadzono liczne pamiątki po urodzonym na naszym terenie wielkim patriocie, prawniku, członku rządu Polskiego Państwa Podziemnego, który w marcu 1945 roku wraz innymi przywódcami PPP został podstępnie aresztowany przez NKWD, wywieziony do Moskwy i skazany w tzw. procesie szesnastu. Wizyta w Ossali, z którą związany był także Kazimierz Sabbat, prezydent RP na uchodźstwie, będzie na pewno wyjątkową i niezapomnianą lekcją historii, szczególnie tej dotyczącej XX wieku.

■ Ale dzieje Osieka są znacznie starsze...

Oczywiście, początki Osieka sięgają XI wieku. Tędy przebiegał słynny trakt królewski łączący Kraków z Sandomierzem, to w naszej okolicy znajdował się dworek leśny, w którym ponoć często zatrzymywał się król Kazimierz Wielki, spędzający tu czas na polowaniach. W XIII i XIV wieku Osiek szybko się rozwijał – funkcjonowały cechy, zakłady rzemieślnicze, liczba mieszkańców sięgnęła tysiąca. Potem Osiek był wielokrotnie palony, odbudowywany, w ramach represji za udział w powstaniu styczniowym stracił prawa miejskie, które udało się odzyskać dopiero w roku 1994.

■ I lepiej żyje się w mieście?

Trudno jednoznacznie powiedzieć – są plusy i minusy, ale generalnie jest to pewna nobilita-



Burmistrz Rafał Łysiak (44 lata) jest prawnikiem. Wcześniej związany był ze Spółdzielnią Mieszkaniową w Staszowie, w której kierował działem członkowsko-prawnym. Prowadził również działalność gospodarczą, doświadczenie samorządowe zdobywał jako radny w gminie Osiek. | Zdjęcia: Jarosław Czerwiński

cja. W gminie mieszka obecnie ok. 8 tys. osób, w samym Osieku – ok. 2 tys. Większość pracuje w pobliskich zakładach siarkowych, z którymi, nie ukrywam, gmina bardzo jest związana. To nie tylko największy pracodawca, ale też największy płatnik podatku, zasilającego gminny budżet.

■ To i pewnie najbliższe perspektywy są optymistyczne...

Nie do końca. Jestem burmistrzem nieco ponad rok. Zastąpiłem gminę w takiej kondycji finansowej – 4 mln zł zadłużenia w samym ZUS – że Regionalna Izba Obrachunkowa na dzień dobry wprowadziła program naprawczy na trzy lata (2015-2017). Obecnie wszelkie nasze działania sprowadzają się do spłaty zobowiązań i wyjścia na prostą. Wprowadzenie programu naprawczego skutkuje zakazem prowa-

dzenia jakichkolwiek inwestycji, nie możemy też dotować niczego nawet na poziomie jednego procenta, czyli przez trzy lata nie mamy możliwości sięgnięcia po fundusze unijne.

■ A mieszkańcy pewnie pytają, kiedy zacznie Pan działać...

Pytają, bo i potrzeby są ogromne. Choćby dokończenie budowy strażnicy OSP w Suchowoli czy stworzenie zaplecza na boisku klubu Piast w Osieku. Modernizacji wymaga też oczyszczalnia ścieków, no i przed nami wielkie wyzwanie – budowa gminnej sieci kanalizacyjnej, bo w tej kwestii zapóźnienie jest gigantyczne, kanalizacji nie ma w żadnym sołectwie oprócz Osieka. Myślimy też gazie ziemnym... Mam nadzieję, że w latach 2017-18 poradzimy sobie z długami, zdobędziemy środki unijne i zaczniemy działać. **(GK)**



Rynek w Osieku kilka lat temu został odnowiony. Pojawiły się ławeczki, fontanna i latarnie. Na zdjęciu obok: kościół pod wezwaniem Świętego Stanisława, jedyny rejestrowany zabytek w mieście - wzniesiony w 1852 roku.



Członkom maśnickiego stowarzyszenia nie brakuje energii i pomysłów, lubią z sobą spędzać czas.

| Zdjęcia: Jarosław Czerwiński

Kto ma chrapkę na słodkiego karpia?

Tajemnica wyjątkowego smaku potraw przyrządzanych przez gospodynie z podpołanieckiego Maśnika tkwi w starych przepisach, świeżych produktach i nieskrępowanej wyobraźni.

Nie przez przypadek założone w Maśniku Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Połanieckiej nosi nazwę „Z tradycją w nowoczesność”. Z jednej strony to ukłon w stronę tych najlepszych działań funkcjonującego tu jeszcze niedawno koła gospodyń wiejskich, z drugiej zaś wyraźna deklaracja gotowości na zmiany. Chodzi tu i o otwartość na nowych członków z innych miejscowości, i o podejście do kucharzenia, i o samo funkcjonowanie stowarzyszenia, które zamierza aktywnie starać się o środki unijne. Jest jeszcze coś, co wyróżnia maśnickowskie SPZP od typowego koła gospodyń wiejskich: obecność panów. Chętnie biorą się za sprawy organizacyjne, chętnie też realizują się w działaniach kulinarnych.

- Ja w kuchni odpoczywam - gdy biorę się za gotowanie, po prostu przestaję myśleć o problemach – mówi Józef Cichoń, prezes maśnickowskiego stowarzyszenia, a jednocześnie połaniecki radny. – To życie mnie tego nauczyło: trójka dzieci, pracująca żona, musiałem to wszystko jakoś ogarnąć. Na początku wspomagałem się książką kucharską, dziś radzę

sobie swobodnie. Uwielbiam pierogi, chętnie przyrządzam też jakąś dobrą rybę.

Smak prawdziwej ryby

Jeśli chodzi o ryby, Józef Cichoń nie jest wyjątkiem. Członkinie stowarzyszenia przyznają, że na miejscowych stołach zawsze pojawiały się pod różnymi postaciami szczupaki, tołpygi, amury, no i oczywiście karpie, najlepiej te świeżutkie, pochodzące z nieodległego Gospodarstwa Rybackiego „Sieragi”. Za przysmak uchodzą i te smażone w delikatnej panierce, i te w migdałach, i przygotowywane w galarecie. Nie znaczy to, że miejscowe gospodynie nie eksperymentują. Anna Żak i Aneta Jakubik, które opracowały własny przepis na karpia, są tego najlepszym przykładem.

- To nie jest nic skomplikowanego – przekonuje Anna Żak. – Świeżego karpia sprawiamy, filetujemy i kroimy na wąskie kawałki, które następnie solimy, posypujemy pieprzem cytrynowym i dość obficie skraplamy sokiem z cytryny. Tak przygotowaną rybę odstawiamy na jakieś

3-4 godziny, a następnie obtaczamy w mące wymieszanej z ulubionymi przyprawami i smażymy na głębokim oleju. Smakuje wybornie. Mąż koleżanki, który zazwyczaj narzeka, że karp jest zbyt tłusty, powiedział wprost: „To jest smak prawdziwej ryby”. A wcale nie wiedział, że jadł karpia.

Gospodynie z Maśnika dobrze wiedzą, jakie znaczenie ma jakość produktów wykorzystywanych podczas gotowania. Ryby? Prosto ze stawu albo rzeki. Warzywa? Najlepiej z własnego ogródka albo od zaprzyjaźnionego sprzedawcy. Jajka? Muszą być wiejskie. Kiszoną kapustą? Żadna nie smakuje tak, jak ta własnej produkcji. Grzyby? Te wyśmienite to prawdziwki osobiście nabierane w lesie. To one nadają ten charakterystyczny smak choćby popularnej zalewajce maśnickiej...

Serce w słodkościach

Okolice Maśnika słyną też z ciast. Serniki, makowce, szarlotki piecze się tu zazwyczaj według dawnych przepisów mam i babć. Ale tradycja łączy się z nowoczesnością i na deserowej niwie. No bo czy babciom przyszłoby do głowy zrobić tort w kształcie lokomotywy, serca, policyjnego radiowozu (z „kogutem” i tablicą rejestracyjną włącznie) czy postaci z dowolnej bajki?

- W przygotowanie tortu wkładam całe serce – zapewnia Aneta Jakubik, która swoje plastyczne zdolności przekłada na wymyślne kształty słodkości. – I najbardziej doceniają to dzieci. Pamiętam, jak koleżanka zamówiła dla synka urodzinowy tort w kształcie bajkowego parowozu Tomek. Solenizant był oczarowany. Schował tort do lodówki i rzucił krótko: „Nie będziemy go jeść”. Czy podjęłabym się zrobienia tortu w kształcie karpia? Oczywiście. Bez wątpienia byłby to najśłodszy karp na świecie. **(GK)**



Dzień Dziecka, mikołajki, spotkanie oplatkowe - pyszności przygotowane przez członków Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Połanieckiej „Z tradycją w nowoczesność” błyskawicznie znikają z talerzy na każdej imprezie.



Przychodzi rybak do prawnika



Michał Janowski,
radca prawny

Stawowe księgi, ankiety i sprawozdania

Prawodawca nałożył na hodowców ryb wiele obowiązków sprawozdawczych i statystycznych. Jest to grupa istotnych powinności, często zabezpieczonych sankcjami.

Na pierwszym miejscu należy wymienić Ustawę o rybactwie śródlądowym (Dz. U. z 2015 r. poz. 652 ze zm., dalej: „URŚ”). W art. 4a stanowi ona, że uprawniony do rybactwa ma obowiązek prowadzenia stosownej dokumentacji (zasady jej sporządzania określono w rozporządzeniu – Dz. U. z 2013 r. poz. 326). Hodowca prowadzący obręb hodowlany poza obwodem rybackim powinien prowadzić „księgę stawową”, która może mieć formę papierową lub elektroniczną.

Ustawodawca nie przyjął jednego wzoru, jednak w rozporządzeniu zawarł minimalne wymagania, jakie księga winna spełniać (§ 11 ust. 3). Oprócz wskazania nazwy lub numeru



Księgę stawową obejmującą pełen rok należy sporządzić najpóźniej do dnia 15 marca roku następnego.

[Fot: Jarosław Czerwiński]

stawu, musi ona także zawierać określenie jego powierzchni ewidencyjnej i użytkowej, objętości, szczegółowe dane dotyczące obsady, odłowów, stosowanych pasz, nawożenia, przyrostu jednostkowego czy sprawozdanie dotyczące obecności gatunków niedocelowych. Księgę obejmującą pełen rok należy sporządzić najpóźniej do dnia 15 marca roku następnego (§ 11 ust. 1 przyt. rozporządzenia).

Oprócz prowadzenia księgi stawowej, hodowca powinien udostępnić dane dotyczące

swojej działalności podmiotom kontrolnym działającym na podstawie upoważnienia ministra właściwego ds. rybactwa (art. 4a ust. 1 pkt. 2 URŚ). Niezastosowanie się do opisanych obowiązków stanowi wykroczenie, zagrożone karą grzywny nie niższą niż 100 złotych, wiążące się z podaniem wyroku do publicznej wiadomości na koszt ukaranego, a w skrajnych przypadkach może także skutkować zakazem udziału w konkursach ofert na oddanie w użytkowanie obwodu rybackiego na okres do 3 lat (art. 27 URŚ).

Kolejna grupa obowiązków sprawozdawczych wynika z Ustawy o wspieraniu zrównoważonego sektora rybackiego z udziałem Europejskiego Funduszu Rybackiego (Dz. U. z 2009 r. Nr 72 poz. 619 ze zm.). Przewiduje ona w art. 22 ust. 1 pkt 2, że beneficjenci Funduszu zobowiązani są do składania sprawozdań rocznych i końcowych w związku z prowadzonym projektem. Zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym do tej ustawy (Dz. U. z 2009 roku, nr 142, poz. 1163 ze zm.) obowiązek złożenia rocznego sprawozdania należy wykonać do 21 dnia po końcu okresu sprawozdawczego, zaś sprawozdanie końcowe dołącza się do końcowego wniosku

o płatność. Sprawozdanie przekazuje się w formie papierowej i elektronicznej (§ 4).

Odrębne powinności przewiduje Ustawa o funduszach promocji produktów rolno-spożywczych (Dz. U. z 2015 poz. 2122 ze zm.). W art. 6 przewiduje ona, że producenci ryb zobowiązani są do składania Prezesowi Agencji Rynku Rolnego kwartalnych deklaracji wykazujących wprost wysokość zobowiązań na rzecz Funduszu Promocji Ryb („z wyszczególnieniem odrębnie kwoty naliczonej i kwoty pobranej”). Obowiązek ten winien być wykonany do 25 dnia po końcu każdego kwartału. W tym samym terminie należy tak wyliczoną kwotę przekazać na rzecz Funduszu. Deklaracje sporządzać należy na podstawie wzorów opracowanych i udostępnianych przez Agencję.

Nie można też zapominać o Ustawie o statystyce publicznej (Dz. U. z 2012 r. poz. 591 ze zm.). Podmioty prowadzące gospodarkę rybacką na śródlądowych wodach płynących już od ubiegłego roku wypełniać powinny doroczną ankietę, zaś użytkownicy stawów swoje kwestionariusze wysłać powinni do 16 marca 2016 r. na adres Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Wzory formularzy w rozporządzeniu wprowadził minister rolnictwa i rozwoju wsi (Dz. U. z 2015 roku, poz. 561). Dla stawów jest to druk RRW-22, zaś dla wód płynących RRW-23. Formularze należy wypełnić, uzupełniając dane dotyczące powierzchni stawów (lub obwodów rybackich) i produkowanych (poławianych) ryb. Wskazane dane nie są anonimowe, jednak są chronione tajemnicą statystyczną – nie mogą być wykorzystywane jako materiał dowodowy.

Współpraca: Paweł Szczepański

Prosto z sieci

Czym skorupka za młodu...

Konkursy dla dzieci są nie tylko bardzo perspektywiczne, ale też wdzięczne do przeprowadzania, a widok finalistów i ich rozśmianych buź w telewizji, bezcenny.

Profesor B. Zdanowski, były dyrektor IRŚ w Olsztynie, ma swoją markę. Tym razem docenili ją hydrobiolodzy, przyznając mu swój prestiżowy medal.

Rzym i Watykan jeszcze raz „podbity” przez polskie potrawy z ryb. Kolejny raz zauważyły to również polskie media, w tym kultowy „Teleexpress”. Takiej promocji nigdy za wiele.

Zbliża się kolejny program dla rybaków pn. Rybactwo i morze na lata 2014-2020. W tym okresie to magnes przyciągający zainteresowanych na szkolenia i konferencje. Pierwszą tego rodzaju zorganizowała Lokalna Grupa Rybacka „Świętokrzyski Karp”.



Rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs dla szkół pn. „Zasmakuj w naszych rybach”, w którym dzieci nadesłały aż 201 potraw z karpia, śledzia, szczupaka i dorsza. Wszystkie placówki pedagogiczne, z których uczniowie wzięli udział w akcji, otrzymały dyplomy oraz kolorowe plansze z polskimi rybami... Dzieci autorzy najwyższej ocenionych receptur z Burca na Lubelszczyźnie, 22.12.2015 r. zostali zaproszeni do udziału we wspólnym gotowaniu w programie „Pytanie na śniadanie” w TVP 2.

www.pankarp.pl



Z przyjemnością informujemy, że prof. dr hab. Bogusław Zdanowski został uhonorowany Medalem imienia prof. Alfreda Lityńskiego, który jest przyznawany jako wyraz szczególnego wyróżnienia i uznania za wybitne osiągnięcia naukowe, organizatorskie lub popularyzatorskie w szeroko pojętej hydrobiologii. Jest to najwyższe wyróżnienie w środowisku hydrobiologów polskich. Nadanie medalu odbyło się 8 września 2015 r. w Koszalinie podczas XXIII Zjazdu Hydrobiologów Polskich

www.infish.com.pl



W Gdyni, pod patronatem ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marka Gróbarczyka, odbył się III Kongres Rybny, zorganizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Rynku Rybnego. Na kongresie tradycyjnie wręczono nagrodę „Złotej Płetwy Reklamy” dla najlepszej kampanii promocyjnej ryb i produktów rybnych. Tym razem Kapituła uhonorowała w tej kategorii Towarzystwo Promocji Ryb „Pan Karp”. Dziękuję członkom „Pana Karpia” za wielki wkład w naszą promocyjną działalność. Dziękuję też przyjaciółom „Pana Karpia” za wsparcie w ciągu ostatniej dekad. Dziękuję również setkom szkół i tysiącom dzieci, które brały udział w konkursach ogólnopolskich na temat ryb i ich spożycia. Dzięki nam wszystkim „Pan Karp” jest jednym z najbardziej znanych i świetnie kojarzonych znaków na rynku rybnym. Dobra robota, tak trzymajmy!

www.pankarprybacyp.pl



W dniach 16-17 lutego w Rytwianach odbyła się konferencja pt. „Wiosna 2016 w akwakulturze”. Uczestnicy wysłuchali prezentacji Programu Operacyjnego „Rybactwo i morze 2014-2020”, którą wygłosił dr Janusz Wrona - dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Rybacy wraz z dr. A. Lirskim ćwiczyli następnie wypełnianie kwestionariusza RRW-22, a po tym wzięli udział w czwartej karpiowej debacie rynkowej 2015. Następnego dnia wysłuchali wykładu dr. Jana Żelaznego na temat aktualnych problemów zdrowotnych na stawach. Towarzystwo Promocji Ryb podsumowało też promocje na rynku karpia w 2015 roku, a Dariusz Gorzkiewicz z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Kielcach interesująco naświetlił aktualne przepisy z zakresu ochrony środowiska obowiązujące na stawach. Na zakończenie Robert Idzikowski z Aller Aqua zareklamował pasze dla karpia.

www.swietokrzyskikarp.pl
(Z.Sz.)

Gospodarstwo Rybackie Rytwiany

Wacław Szczoczarz
tel. 606 499 499
www.polskikarp.pl

Ryby hodowlane: karp, amur, szczupak, karaś, pstrąg, lin, płoc, sum

Gospodarstwo Rybackie Górki Sp. z o.o.

Dominik Druch
ul. Górki 45, 28-160 Wiślica
tel. 519 16 38 35
dominikdudek@hotmail.com

Sprzedaż żywych ryb oraz przetworów rybnych: pierogi, krokiety, pasztet, pasta rybna

Gospodarstwo Rybackie Osiek

Gawłowicz Robert
tel. 663 782 389
e-mail: m.gawlowicz@poczta.onet.pl

Ryby: karp, amur, karaś

Gospodarstwo Rybackie Henryk Dziuba

Osiek: Zawidza
27-670 Łoniów
tel. 604 270 476, 667 302 021

Ryby hodowlane: karp, sum, pstrąg, jesiotr, tołpyga, amur, karaś

Gospodarstwo Rybackie w Gorzakwi

Robert i Jadwiga Sołtysiak
ul. Gorzakiew 49, 28-114 Gnojno
tel. 663 901 506, 41 353 20 56
www.gosrybackie.pl
e-mail: robertsoltysiak63@wp.pl

Ryby hodowlane: jesiotr, pstrąg, karp, amur, sum, lin, sandacz, szczupak

Gospodarstwo Rybackie „Widuchowa”

ul. Widuchowa 82
28-100 Busko Zdrój
tel. 510 909 238
e-mail: michalsocha24@wp.pl

Ryby hodowlane: karp narybek, kroczeł handlówka, amur handlówka, szczupak narybek, handlówka

Gospodarstwo Rybackie „Wójcza” Sp. z o.o.

ul. Biechów 80, 28-133 Pacanów
tel. 41 376 54 01, 606 977 114
e-mail: biuro@grwojczapl
www.grwojczapl

Ryby hodowlane: karp, amur, lin, szczupak, sandacz, tołpyga

Gospodarstwo Rybackie „Budy”

Wójcicki Grzegorz
ul. Budy-Kotki 128
28-100 Busko Zdrój
tel. 516 170 522
e-mail: szefkarp@gmail.com

Ryby hodowlane: karp, amur, szczupak, karaś, tołpyga

Gospodarstwo Rybackie Brody

Krzysztof Szymański
tel. 604 247 175
e-mail: norbert4@vp.pl

Ryby hodowlane: karp, amur, lin, szczupak, sum, sandacz

Gospodarstwo Rybackie Sieragi

Władysław Bednarowicz
ul. Kamieniec 31
28-230 Polaniec
tel. 513 080 560, 513 080 715
e-mail: sieragi@wp.pl

Ryby hodowlane: karp, amur, szczupak, jaż, karaś, płoc

Gospodarstwo Rybackie ANTONIÓW

Perlik Teresa
ul. Pułaczów 32 (Antoniów)
26-035 Raków
tel. 606 316 839

Ryby hodowlane: karp, amur, tołpyga (narybek, kroczeł, towarówka)

Gospodarstwo Rybackie „Fałęcin-Jastrzębiec”

Aleksander Orszulak
ul. Kościuszki 6
28-130 Stopnica
tel. 692 248 192

Ryby hodowlane: karp (handlowy, kroczeł, narybek), szczupak, amur, lin, sum



AKWAKULTURA TO NASZA WSPÓLNA PRZYSZŁOŚĆ

PRODUKCJA SPRZĘTU DO TRANSPORTU I HODOWLI ŻYWYCH RYB



adres: 14-100 Ostróda,
ul. Składowa 5
Poland

tel. +48 (89) 646 05 95
tel. +48 601 66 37 31
fax +48 (89) 646 05 97

e-mail: sdk@sdk.com.pl
sale@sdk.com.pl
www: www.sdk.com.pl

